

Wiadomość z dnia: 2009-02-26

Ostatnia aktualizacja: 21:18

Serwis: Wiadomości Kraj

## Piwnice pełne niechcianych kociąt



Fot. Inne

W Polsce rodzi się zbyt wiele psów i kotów. Niepotrzebne ludziom zwierzęta trafiają na ulice, gdzie pładzą kolejne pokolenia kundli i dachowców. Większość szczeniąt ginie bez opieki w piwnicach lub na śmietnikach. Przepełnione schroniska nie przyjmują bezdomnych zwierząt.

Tymczasem w Polsce większość właścicieli nadal życzy sobie, by ich zwierzęta miały młode, chociaż nowe domy znajduje tylko niewielka część narodzonych szczeniąt i kociąt. Reszta, jeśli przeżyje, łąduje na ulicy lub w schroniskach. - Ludzie u nas wcale nie kochają psów i kotów. To hipokryzja przygarniać do domu zwierzę bez ponoszenia odpowiedzialności za płożone przezeń potomstwo - oburza się Aniela Roehr ze Stowarzyszenia obrońców Praw Zwierząt "Arka".

- Kastracja to absolutna konieczność - wtóruje jej Iwona Klucińska-Petschl z warszawskiej kliniki dla kotów miejskich Koteria. Rozrodczość kotów na swobodzie jest ogromna, ale jej skutków nie dostrzegamy, gdyż równowagę ją bardzo wysoka umieralność młodych. Los tych, które zdążą dorosnąć na miejskich śmietnikach, też nie jest godny pozazdroszczenia. - Większość z tych zwierząt nigdy nie znajdzie domu - mówi Aniela Roehr.

Nie istnieją żadne oficjalne statystyki na temat skali zjawiska bezdomności zwierząt w Polsce. Minimalny szacunek to sto tysięcy psów i kotów w całym kraju, co już na pierwszy rzut oka wygląda na liczbę grubo zaniżoną. W samej Warszawie może być ich nawet kilkadziesiąt tysięcy.

W większości państw europejskich problem bezdomnych zwierząt w zasadzie nie istnieje, gdyż standardem jest tam kastracja domowych psów i kotów. We Francji właściciele niewykastrowanych zwierząt płacą nawet wyższy podatek. W Polsce takie rozwiązanie raczej by się nie sprawdziło, gdyż nawet obecny podatek od psów i kotów jest egzekwowany w minimalnym stopniu.

Rozwiązaniem może być natomiast kampania edukacyjna. Wśród właścicieli domowych zwierząt krążą rozmaite mity na temat kastracji. Wiele osób uważa, że zabieg jest niebezpieczny dla zdrowia zwierzęcia. Przeczą temu specjaliści. - Przy odpowiedniej diecie operacja nie ma żadnego wpływu na zdrowie suk i kotek - mówi Krzysztof Jażdżewski, zastępca głównego lekarza weterynarii. W przypadku psów i kocurów mogą pojawić się zmiany układu moczowego, ale można ich łatwo uniknąć, stosując dietę niskoszczawianową, tj. wykluczającą bardzo krwiste mięso, np. wątróbkę. W sklepach dostępna jest też specjalna karma „dla kastratów”.

Wbrew pozorom, nie cierpi też samopoczucie naszych pupilów. - Osobowość zwierzęcia zapisana jest w genach, a nie w hormonach - przekonuje Aniela Roehr.

Na Zachodzie szeroko stosowana jest metoda pozwalająca zmniejszyć nacięcie do 1-2 cm. Zabieg przeprowadzany jest za pomocą małego haczyka wprowadzonego do organizmu. Zwierzę po wybudzeniu często nawet nie zauważa nacięcia.

I najważniejsze: kastracja samic zmniejsza ryzyko raka sutka o 90 procent w przypadku kotów i o 60 procent w przypadku psów. Chroni też przed ropieniem macicy, szczególnie niebezpiecznym dla suk po okresie cieczki.

Otyłość kocich i psich kastratów wcale nie jest koniecznością. Powoduje ją spowolniony metabolizm zoperowanych zwierząt. W większości przypadków można nie dopuścić do tycia, motywując zwierzęta do aktywności fizycznej przez zabawę i spacer, a także podając im specjalne jedzenie.

Emilia Weber

Źródło: Dziennik.pl

### Lubisz wiedzieć? Newsletter dziennik.pl - mocna strona informacji

najnowsze informacje, tylko rzetelne dane | w każdy poniedziałek i piątek wprost na Twój osobisty adres mailowy  
bezpłatny i szybki zapis na stronie <http://www.dziennik.pl/ankieta/>

© 2010 Infor Biznes Sp. z o.o. Wszelkie prawa zastrzeżone.